

Posłuchaj

()

Czas lektury: 3 minuty

Gdy piszący te słowa jeszcze wykładał, przynosił niekiedy za zajęcia muzykę, taką jak *Tenebrae* czy *Lament Dydony* Purcella, luźno związaną z tematem, by ją zaprezentować. Niektórzy studenci byli tym bardzo poruszeni i wdzięczni. Dziękowali wylewnie, bo dotychczas nie wiedzieli, że taka muzyka w ogóle istnieje i może być tak piękna.

I dokładnie takich wrażeń pozbawiła reforma liturgiczna roku 1955 tzw. prostego człowieka, który, pomijając kościół, nigdy się z muzyką klasyczną nie spotykał. Często zapomina się o tym, że ludzi wykształconych i dzięki temu niekiedy zamożnych po prostu na pewne rzeczy stać. Nie uwzględnia się, że oni nie mają oporów przed odwiedzaniem takich miejsc jak sala koncertowa lub opera. Człowiek niewykształcony i biedny po prostu boi się, że go wyproszą, że odpytają z całej partytury oraz każą wyrecytować na pamięć stronę nr. 17 operowego libretta. On czuje się tam nieswojo, bo nie jest u siebie, natomiast w kościele jest.

Autor prawie całe swoje życie próbował zainteresować różne osoby muzyką klasyczną zabierając je na koncert. Niestety narażał je przez to na stres, ataki paniki i chęć ucieczki. Zaproszeni siedzieli sztywno na krześle albo wpatrzeni w orkiestrę jak królik w mającą go połknąć kobrę, albo nudząc się, kartkując program lub licząc sztukaterią na suficie. To z kolei irytowało autora, tak że rzadko je drugi raz gdziekolwiek zabierał. Autor wiele lat później dowiedział się, że mózgi dzieci, które nie są na działanie muzyki klasycznej do ósmego roku życia wystawiane po prostu nie są pod pewnym względem na tyle rozwinięte, by móc tę muzykę przetworzyć i odebrać ją jako coś przyjemnego. Brak hardware’u niestety. Trudno zatem winić kogoś za jego braki fizjologiczne, bo to nie jego wina.

Kiedyś było pod tym względem lepiej, ponieważ do 1955 roku ludzie z muzyką poważną i w jej najpiękniejszym wydaniu spotykali się z darmo w kościele. Oczywiście wiejski chór parafialny to nie La Scala, ale śpiewany latami repertuar zapewniał jakiś poziom wykonawstwa, bo śpiewający ludzie są wszędzie. *Tenebrae* występują w różnych wydaniach, różnych kompozytorów, chociaż tekst jest oczywiście ten sam. Przed reformami Pius XII chóry ćwiczyły cały rok, by móc Ciemne Jutrznie lub muzykę pasyjną zaprezentować, a ludzie chętnie jej słuchali. Wystawiano ją raz do roku i stąd była tak szczególna i wyjątkowa.

Jeżdżąc na swoje czeskie Msze Trydenckie, na których grają bardzo dobrzy organiści, autor uświadamia sobie, jak wielkim ciosem dla muzyki kościelnej były te wszystkie reformy. Po prostu w liturgii Novus Ordo organista nie ma kiedy grać, bo lud musi sobie pośpiewać, na dostępnym dla siebie poziomie, co zwykle kończy się Czarną Madonną.

Natomiast na Tridentinę przychodzi się jak do opery lub na koncert, siada i chłonie. Co ciekawe czescy organiści również

świetnie improwizują, tak iż podkład muzyczny towarzyszy nieomal całej Mszy. Odnosi się wrażenie swego rodzaju improwizowanej muzyki filmowej, która miała miejsce w epoce kina niemego, kiedy to pianista improwizował na żywo do oglądanego przez siebie filmu. Nie było dźwięku, była muzyka, która ilustrowała wszystko. Oczywiście poziom muzyki zależał od kunsztu pianisty, jego repertuaru i osłuchania. Ale ludzie mieli w kinie przeżycie live, którego w filmie dźwiękowym nie mają. I tak autor jadąc do Czech za każdym razem jest ciekawy, co też teraz będzie. Improwizacje mu nie przeszkadzają, bo są bardzo stylowe i dokładnie pasują do liturgii. A jeśli jest jeszcze dobrze zaśpiewany chorał lub mała Msza Haydna, jak w Pradze na Boże Ciało, to człowiek jest tak uwznioślony i błogi, że nie dowierza swemu szczęściu bojąc się, że za chwilę tego zabronią i znowu czekać go będą *Czarne Madonny* wyte do mikrofonu.

I co ciekawe organistom na *Vetus Ordo* się chce. Mogą się wreszcie „nagrać”, chociaż ludzi mało lub wcale. Po prostu Novus Ordo takich możliwości nie przewiduje, więc nie można pokazać swego kunsztu. To trochę jakby miało się Ferrari w garażu, a jeździło tylko na pierwszym biegu. Reformy Novus Ordo zadały śmiertelny cios muzyce kościelnej. Skoro bowiem śpiewać ma lud, to na co chór, na co dyrygenci, na co emisja głosy, próby i poświęcanie czasu? Poziom chórów parafialnych z pewnością podupadł, bo bez ambitnego repertuaru brak chętnych do śpiewania *Czarnych Madonn*. W dodatku proboszcz zwykle muzyka hamuje i każe mu „dać ludziom pośpiewać”, co niejednego dyrygenta („po Akademii”) czy chórzystę obraża. Chór w *Novus Ordo* nie jest konieczny, bo nie wiadomo, kiedy i po co go zastosować.

Natomiast w *Vetus Ordo* choralista się naśpiewa, bo co tydzień jest nowe proprium, nie licząc świąt. Chorał jest raczej wymagający wokalnie, szczególnie trakt i graduał, więc ćwiczyć trzeba i zważać na poprawną emisję, by się móc z zadania

wywiązać. *Czarna Madonna* wymagająca nie jest, więc wysoki poziom wykonawstwa nie jest pożądany.

W Polsce oazowy śpiewnik *Exultate* stał się oficjalnym śpiewem kościoła. O ile jeszcze ze dwadzieścia lat temu było jakieś wyczucie liturgiczne, że *Czarna Madonna* to przy ognisku, a nie podczas Mszy, to obecnie tego wyczucia nie ma.

> A dlaczego ludzie nie mają wyczucia?

Ponieważ Msza Novus Ordo nie kojarzy im się z transcendencją, świętością, czymś nieziemskim, ale z „braterską biesiadą”, gdzie można sobie przy ognisku do kiełbasy pośpiewać. Oczywiście wszystko jest dobre i kiełbasa, i piosenki przy ognisku, ale nie jako najwyższy kult Boga. I właśnie dzięki tej liturgicznej zapaści piosenki typu *Czarna Madonna, Barka, Pasterzom z gór, Abba Ojcze* zastąpiły *Miserere* Allegriego, gdyż to właśnie one awansowały na wyżyny muzyki religijnej w danym kraju. W krajach anglojęzycznych jest inny repertuar jak *On Eagles’ Wings*

lub *Where you there?*

Nie jest to lepsze od *Barki*, a jedynie kiczem innego rodzaju, gdyż przy braku wzorców wszystko ginie i się zapada.

Miserere Allegriego nie jest trudne. Potrzeba jednego wysokiego sopranu, najlepiej chłopięcego.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related